

Autor: Maja Łozińska

2.03.0 (dekada)

Węglową ulicą, ulicą z węgla, gdzie człapie czarny pies kudłaty. Gdzie rankiem wschód czarnego słońca oświadcza mroku cień. Gdzie z sadzy ściany są i dachy.

Węglowym powietrzem. Z węgla powietrzem. Zwęglonym powietrzem, aromatem. A płuco próżno tlenu łaknie. Stał się wymarłym pierwiastkiem.

Węglową chmurą. Chmurą z węgla. A deszcz do smoły bardziej jest podobny. Niżli wody, którą „życiem“ zwano.

Węgłem kamiennym. Raczej jego brakiem.

Węglowym Śląskiem. Śląskiem węglem płynący. Gdzie nie ma jezior, pól ani gór. Gdzie każdy od każdego stroni. Bo przyjacielem węgiel się stał.

Tym się będzie chwalił rolnik. I górnik, i krawiec, i szewc.

Czy za to dziadek przelał krew?